Nr. 217. Kraków, dnia 23 Września, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Prenumerata Kurjera Krakowskiego z Dziennikiem Wystawy wynosi na miesiąc Wrzesień 1 złr. 50 ct.

Dawna cena prenumeracyjna zostaje tylko dla stałych prenumeratorów.

KALENDARZ.

Dziś: Tekli panny męcz. Imię słowiańskie: Bogusława bł.

Jutro: N. P. Maryi wyzw. z więz. Imię słowiańskie: Homir.

Pojutrze: 17 po Św. Ładysława z Gieln. Imię słowiańskie: Świętopełk.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 46. Zachód o g. 6 m. 2. Długość dnia 12 g. 1 m.

Przegląd polityczny.

P. Kalnoky powrócił już onegdaj do Wiednia. Przez czas jego pobytu we Friedrichsruhe ciekawość dziennikarska przebywała kurację głodową; teraz za to może popuścić sobie pasa. „Times“ ogólnikowo chwali ministra austryackiego za jego zimną krew, roztropność, chłodny rozsądek, dzięki którym osięgnął w ostatnim roku tyle powodzeń, że organ City widzi już przed sobą cały ich szereg defilujący w doskonałym porządku. Książe Bismark rozmawiać najlepiej lubi z p. Kalnoky'm; ale o czem rozmawiał teraz we Friedrichsruhe, tego „Times“ powiedzieć jeszcze nie chce. Nie logicznem byłoby przypuszczenie, że obaj mężowie czynu politycznego, w obec syna kanclerskiego obradujący, milczeli o sprawie bułgarskiej; ale awanturniczym także byłby domysł, że uchwalili jakąś inicjatywę wspólną, jak to nasuwała „Kreutz-Ztng.“ stawiając alternatywę; albo nic, albo wszystko. Dawniejsza zapowiedź dziennika londyńskiego na lepszym gruncie stawiała rokowania. Według niej porozumienie miałoby charakter więcej obronny: obmyślanoby środki przeciwko zawichrzeniom wojennym, nie pozwolonoby Bułgaryi ogłosić się niepodległą, do czego wielką skłonność objawił nieopatrznie młodociany książe przy obejmowaniu władzy, i wreszcie zastanawianoby się nad tem: czy nie ma jakiego sposobu do zadowolenia życzeń Rossyi? Są to wszystko rzeczy prawdopodobne, godne polityków poważnych i niewykraczające z obrębu wspólnego interesu Austro-Węgier i Niemiec na Wschodzie. Dzienniki półurzędowe berlińskie i wiedeńskie będą teraz gmatwały prawdę, strzelając zwierzeniami swemi to za wysoko, to za nizko, aby tylko nie trafić w samo sedno, którego tajemnica zachowaną być musi dla dalszych rokowań dyplomatycznych.

Cesarz Wilhelm powrócił już do swej rezydencji ze Szczecina, ale wstrzymanie wyjazdu do Baden-Badenu daje nowiniarzom berlińskim pochop do domysłów, że pobyt jego na północy Prus może być jeszcze w tych czasach potrzebnym. Zresztą zdrowie jego przy pogorszonym stanie powietrza pewno się nie polepszyło. Onegdaj nie mógł już wyjechać na paradę, a pytanie: czyby mu lekarze pozwolili dziś lub jutro jechać jakie dwadzieścia kilka mil i poddawać się wszystkim uciążliwościom kilkudniowej podróży. Cesarz wrócił zadowolony z manewrów szczecińskich; żołnierz robił swoje znakomicie, ale ogień magazynowy nie wzbudził w widzach wojskowych zapału. Chmura dymu zasłaniała żołnierzowi już nietylko cel, lecz powierzchnię widzenia; wiele magazynówek pękało. Przekonano się, że były to przerobione Mausery. Po doświadczeniu zebranem obecnie, wyrzekną się chyba w Berlinie robienia rzeczy nowych ze starych. Pieniędzy nie zabraknie na nowe zupełnie wyroby. Broń repetyerowa może być dobrą, ale tylko wtedy, jeśli obok niej znajduje się dotychczasowy karabin szybkostrzelny, niedokazujący cudów, ale pozwalający żołnierzowi czuć swą indywidualność, mieć jakiśkolwiek, chociażby najbardziej rozciągnięty cel przed oczyma. Karabiny repertierowe rozgrzewają się ogromnie, a to nietylko zmniejsza ich użyteczność dla danego celu utrzymywania nieustannego ognia, lecz przytem wytwarza i niebezpieczeństwo rozsadzenia. Żołnierz objuczony jest ładunkami. Te ładunki marnuje, gdy strzela; marnuje nim strzelać zacznie, aby ich nie dźwigać. Złe strony broni repetierowej znajdujemy zebrane bardzo porzadnie w drugiej części rozprawy Köttschau'a: „Des nächste deutsche-französische Krieg“.

Teraz już i Wiktor Napoleon i wszystkie małe Wiktorki i Napoleonki, za przykładem wnuka Ludwika Filipa wydawać będą manifesta przysięgające zbawienie Francji. Zapowiedziany manifest bonapartystów nieprzejednanych, nazywanych wiktoryanami, będzie podobnym do setki swych poprzedników i niezawodnie nic takiego nie powie, czegoby jnż protoplasta dzisiejszych napoleonidów w swych „Idées Napoléoniennes“ przed półwiekiem blizko nie powiedział. Prawdziwie są to konkury o rękę nieurodzonej jeszcze dziedziczki. Orleani mają za sobą praktyczność, giętkość swoję, pojednawczość w obec idei wieku; a przeciwko sobie znowu nie mają ani uciemiężenia wolności wewnętrznej, ani klęsk zewnętrznych, grożących niepodległości narodowej. Trzeba życzyć Francji, aby jak najdłużej żyła w formie Rzeczypospolitej; ale jeśliby już Rzeczpospolita miała się rozlecieć, lepiej będzie Francji, jeśli się dostanie ludziom bądź co bądź porządnym, tworzącym ród bardzo poważny, niż gdyby miała wpaść w ręce takich sowizdrzałów Wiktorków, którzy jeszcze edukacji swej nie ukończyli, a z czwartem przykazaniem w niezgodzie żyją. Gorszą jeszcze od samego *quasi*-pretendenta jest stojąca za nim klika, a najgorszą ze wszystkiego tradycya drugiego grudnia i Sedanu.

Jeżeli materya monarchiczna we Francji może jeszcze posłużyć za tworzywo dla dziejów, to dzieje znajdą je tylko w stronnictwie orleańskim. Rozpoczynająca się walka z dynastyą, chociażby nawet wygładzić miała materyalne ślady samych osób, nie wygładzi ich dążności, jeżeli te będą umiały utrzymać się na poziomie przyszłości. Cierpliwość roztropna wystarczy. Nie Orleani zburzą Rzeczpospolitą, ona sama się strawi w braku charakterów i ideałów sfer republikańskich, narodowych i wszechludzkich. Krzyk o odwet jej nie ocali, a porwanie się nieszczęśliwe od razu ją zabije.

W stanach Zjednoczonych trzy dni: 15-ty 16-ty i 17 ty poświęcene były uroczystemu obchodowi podpisania przed stu laty konstytucyi związkowej. Uroczystość odbyła się tam, gdzie się wydarzył i sam fakt na wieki pamiętny: w Filadelfii. Tam dnia 17-go września 1787 roku dwanaście Stanów podpisało akt wspólnego pożycia politycznego. Rhode-Island do aktu tego nie wpływał i ostatni ze wszystkich, konstycyę dopiero w dniu 20-m maja 1790 r. zatwierdził. Gorące staczały się walki w umyślnej konwencyi o to prawo, jakie miało rządzić społeczeństwami wyzwolonemi z pod przemocy angielskiej. Washington, Madison, Aleksander Hamilton, człowiek wielkich zdolności, Beniamin Fraklin, Rufus King — najwięcej rozumem swoim przyłożyli się do przełamania przeciwności. Rozprawy konwencyi konstytucyjnej są wielce nauczające i nie można dość zalecić obeznanie się z niemi wszystkim młodym, na polu prawa publicznego pracę swą rozpoczynającym. Dziś po stu latach konstytucya dzieło ludzi prostych, z których żaden nie był doktorem filozofii, ale każdy myślał o wszystkich i miał w sobie jakiś święty instynkt dobra powszechnego — stoi niewzruszona. Poprawiono w niej tylko wybór prezydenta, zniesiono niewolę, otoczono opieką masy czarne, ale nie tknięto żadnej z jej zasad. Miał też prawo prezydent Cleveland powiedzieć dumnie: „Obywatele Stanów Zjednoczonych nie pysznią się dziś blaskiem olśniewającym ludzi w monarchiach, ani dziejami walk krwawych, ale tem, że sobie nadali konstytucyę, której długotrwałość jasno dowodzi potęgi wartości rządu opartego na woli ludu.“

KRONIKA.

Zaprzysiegłym tłumaczem dla języka francuskiego, został mianowany przez c. k. wyższy sąd krajowy, p. Czesław Czyński prof. języka francuskiego w c. k. III gimnazyum i szkole realnej w Krakowie.

Zapowiedziany na dziś koncert pana Janko nie odbędzie się.

Marya z Markusfeldów Szancerowa, wdowa po doktorze medycyny, umarła w wieku lat 78.

W szkole tutejszego Towarzystwa muzycznego rozpoczęła się nauka z początkiem bm., obecnie zaś znajduje się już w pełnym toku. Rzecz jednak jest niepojęta, że przedmiot, dla każdego muzyka tak niezbędny, jakim jest wykładana dotąd przez p. Władysława Żeleńskiego „harmonia“, zpowodu niedostatecznej ilości zapisanych uczniów, dziwny stanowi w tej mierze wyjątek. Ponieważ ociąganie się pod tym względem i przybywanie dopiero później do wpisu, z roku na rok na coraz szerszą skalę praktykowane, pociąga za sobą wszelakie niedogodności, w pierwszym zaś rzędzie szkodę dla uczniów samych, przeto należałoby oczekiwać, że ci, którzy w roku bieżącym zamierzają korzystać z pomienionych lekcyj, wpisaniem się corychlejszem przyspieszą w interesie własnym i drugich rozpoczęcie się wykładów.

Fiaker jednokonny Nr. 58. onegdaj (20 b. m.) po południu, wioząc na wystawę bawiącą tu rodzinę państwa Pr. z Litwy, zasnął na koźle i w tej drzemce na Błoniach wywrócił dorożkę w rów tak szkodliwie, że pani Pr. uderzyła się bardzo boleśnie w głowę, córka zaś jej i syn ponieśli także uszkodzenia, nieliczące tego, że się powalali błotem sromotnie, ponieważ było to podczas deszczu. Wprawdzie woźnica oświadczył ofiarom swego snu, że koszta kuracyi i szkód w odzieniu gotów jest im zwrócić, (czego oczywiście nieprzyjęto) lecz któż im wynagrodzi przykrość przestrachu i szwank na zdrowiu? Za całą satysfakcyę tedy prosi, p. Pr. odnośne władze, aby wytłumaczyły fiakrowi Nr. 58 w sposób przekonywujący, że jadąc z gośćmi niema prawa wchodzić z Morfeuszem w stosunek, pozbawiający przytomności.

P. Ranzoni znany krytyk i recenzent wiedeński przybył do naszego miasta celem zwiedzenia Wystawy krajowej. Pierwszą Wystawę jaką zwiedził była wystawa p. Jana Kruszyńskiego.

Nadużycie Znaną jest gościnność restauratorów i właścicieli domów w czasie zjazdów, ale przecież i w tem należy mieć granice. Za butelkę piwa żądano od Węgrów w restauracyi hotelu sakiego 30 ct. a za garderobę kazano sobie zapłacić z góry 20 ct. — Może trochę za drogo i niegrzecznie.

Cyrk. P. Sidoli program swoich przedstawień urozmaica. I tak wczoraj widzieliśmy ćwiczenia na orczyku, wykonywane z wielką precyzyą. Artysta-gimnastyk wykonywał cwiczenia tak w miejscu jak w zamachu. Zauważyliśmy tu huśtanie bez pomccy rąk na obu i jednej nodze, równie jak w klęczce, przyczem ćwiczący zdjął, nachyliwszy się wprzód, chustkę z nogi, dalej stanie na głowie z pomocą i bez pomocy nóg. Największe oklaski wywołało jednak stanie na kuli, opartej na orczyku. I na koniu widzieliśmy śmiało wykonane ćwiczenia jak przewrót wolny wstecz (młodszy p. Sidoli,) lub całe obroty (p. Medea i p. Esmeralda.)

Że ćwiczeniem można stawy do niesłychanej gibkości doprowadzić, widzieliśmy to w produkcyi dwóch ludzi kauczukowych. Tak te ćwiczenia, jak ćwiczenia na potrójnym drążku (pp. Reed i August) i ćwiczenia grupy specyalistów w budowaniu piramid i przewrotach wolnych wprzód i wstecz złożyły się na utworzenie pięknej całości, z której odniosła zadowolenie nie tak licznie, jak poprzednio, zebrana publiczność, co kładziemy na karb przyjazdu gości z Węgier.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych od będzie się dnia 25 bm. w niedzielę o godzinie 10½ w „Collegium minus". Porządek dzienny 1) Dr. L. Bylicki, Sprawozdanie z podróży po oceanie lodowatym. 2) Dr. L. German: Sprawozdanie z bieżącego rocznika czasopisma „Zeitschrift für das Realschulwesen".

Siedlecki. Tomaszewski.

Z Warszawy Przy sposobności wystawy nasion która obecnie w Warszawie ma miejsce, dziś odbywa się tam w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, narada Ziemian, mianowicie chmielarzy i przedstawicieli przemysłu piwowarskiego. — Kolumna Zygmuntowska 1-go października zostanie już odsłoniętą. — Z Kielc donoszą, iż trzej szeregowcy straży pogranicznej w Korczynie: Złatin, Brosman i Łaganów rozbili kasę brygadową i zabrawszy z niej pieniądze, uciekli za granicę. — Z Częstochowy piszą, że w kościele na Jasnej Górze rozpoczęto teraz restauracyę wewnętrzną Z tego powodu wejście z kościoła do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej jest czasowo zamknięte.

Filemon Zalewski w miniaturowej edycyi został dziś aresztowanym w urzędzie pocztowym za przejmowanie listów pieniężnych.

Pod wpływem łączności Węgrów z Polakami, łączymy dzisiaj Kurjera z Dziennikiem stałym węzłem czcionek i paginacyj.

Węgrzy w Krakowie.

Na Wystawie krajowej.

Wczoraj o godzinie 11-tej przed południem powitał Węgrów u bramy Wystawy krajowej dr. Jakubowski mową, następującej mniej więcej treści:

„Witam Was mili goście z sercem przepełnionem radością! i dziękuję zarazem za Waszą o nas pamięć. Jako dyrektorowi Wystawy krajowej przypada mi w w udziale zaszczyt przedstawienia Wam, co kraj nasz na polu rolnictwa i przemysłu zdziałał, i jak się pracy organicznej rozwija. Żywo stoją nam w pamięci błogie chwile spędzone śród Was w czasie zwiedzania Wystawy peszteńskiej. Wasza praca na polu rolnictwa i przemysłu krajowego pouczyła nas — i przejęła prawdziwą radością, że braterski naród tak pomyślnym skutkiem wieńczy swoją pracę.

„Oby ta wzajemność uczuć dwóch bratnich narodów, uświęcona tradycyą, przetrwała wieki i doprowadziła nas do upragnionego celu! Po zwiedzeniu naszej Wystawy krajowej, proszę miłych gości na wspólny objad".

Na przemówienie pana Jakubowskiego odpowiedział po węgiersku członek magistratury peszteńskiej Sandor Havas, że „Węgier przychodzi już na świat ze sympatją dla Polaków, Polacy są bowiem naszymi braćmi i przyjaciółmi. „Następnie mówił hr. Zichy po francusku. Z mowy tej, nacechowanej serdecznością, przytaczamy główne ustępy, które nam utkwiły w pamięci:

„Dziękując serdecznie braciom Polakom za ich gościnność, wyrażam nadzieję, że ich dotychczasowa działalność na polu przemysłu i rolnictwa krajowego daje rękojmię pomyślnej przyszłości.

„Tradycyjne uczucia, jakie Węgrów i Polaków jednoczą, ich praca, wzajemność i ich pokrewne ideały — muszą w przyszłości wydać obfity plon!

„Przyszłość ta niedaleka . . . ."

Po powitaniu udało się towarzystwo do głównego pawilonu. Hr. Zichy oprowadzał poseł Popowski, innych gości oprowadzali przeważnie członkowie komitetu, zaś akademików węgierskich akademicy krakowscy.

O godzinie pół do 2-giej nastąpił wspólny objad w pawilonie restauracyjnym na placu Wystawy.

Musimy zrobić na wstępie smutną uwagę, że do sali wtłoczyło się bardzo wielu „nieproszonych" gości, i że dla później przybyłych gości węgierskich brakło miejsca, tak, że zaproszeni obywatele miasta musieli im miejsca ustępować.

Odrzuciwszy na bok te zwykłe u nas „fatalności", zaznaczamy z przyjemnością gorące mowy i toasty.

Pierwszy przemówił dr. Szlachtowski, wnosząc toast na cześć cesarza. Po entuzjastycznem przyjęciu tego toastu, wniósł dyr. Jakubowski toast na cześć protektora Wystawy arcyksięcia Rudolfa. Dr. Weigel pił zdrowie narodu węgierskiego po niemiecku; tożsamo zdrowie wychylił dr. Gryziecki w języku polskim. P. Haberhauer podziękował toastem na cześć krakowian i lwowian. Dr Zoll wnosząc toast na cześć reprezentacji Budapesztu, skończył go okrzykiem wegierskim. Hr. Cieszkowski wnosił zdrowie hr. Zichy i Towarzystwa przemysłowego, którego jest prezesem. Hr. Zichy pijąc zdrowie narodu polskiego, zakończył go okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła." Markusz członek rady peszteńskiej, zachęcał do wiecznego porozumienia Węgrów z Polakami. Architekt Bobula wniósł w języku polskim zdrowie na cześć reprezentantów wolności polskiej. Matusz członek r. m. Budapesztu oddał hołd kobietom polskim, a dr. Kasparek kobietom węgierskim. P. Szybalski wniósł toast na cześć honwedów, p. Remeny na cześć dra Jakubowskiego. Zakończył toasty ks. Polkowski tradycyjnem: „Kochajmy się."

Po obiedzie, który trwał do godziny pół do 5-tej udało się towarzystwo na Kopiec Kościuszki.

Na Kopcu Kościuszki.

Na kopiec Kościuszki udali się goście węgierscy wózkami i fiakrami przez miasto. Sprawozdawcy „Kuryera": artystyczny i literacki, zbadawszy miejscowość uznali za stosowne podjechać pod wieś Zwierzyniec i piąć się do góry, dzięki czemu znajdowali się na szczycie kopca wcześniej, nim cały orszak nadjechał, a wskutek tego wszystko dobrze widzieli i słyszeli, jak się o tem czytelnicy z rysunku i opisu przekonają.

Wieniec przeznaczony dla pamięci Kościuszki nieśli przez zabudowania forteczne, schody i ścieżki prowadzące na szczyt kopca akademicy węgierscy Andrauszky i Platthy, jeden akademik krakowski i jeden włościanin. Za nimi ciągnął się długi szereg gości i naszych krakowskich gospodarzy. W szeregu tym widzieliśmy radców peszteńskich Haberhauera, Markusza, Langa, Havasza, Bobulę, dzielnego Kovacsa, dziennikarza p. Rakossyego, p. Ruppa, panie Rupp, panią Demko, akademików Nekama, Magyara, Jankovicza itd. Z krakowian znajdowali się, v-prezydent Szmidt, Dr. Zoll, Dr. Kasparek, Dr. Jordan. hr. Dębicki, p. Kułakowski, dziennikarze lwowscy Czerwieński, Milski, dziennikarze krakowscy itd. itd.

Kiedy wniesiono wieniec na szczyt kopca paru Węgrów szable swoje o kamień poostrzyło a p. Kułakowski wszedłszy na stopnie taką powitał gości przemową wypowiedzianą w języku węgierskim:

„Jeżeli gdzie na przesiąkniętej krwią ziemi polskiej, to tutaj należy was powitać Waszym językiem, bracia od serca, krwi i żelaza, bo tutaj złożono i przysypano ziemią serce najlepszego syna Ojczyzny, który przez całe życie walczył i krew przelewał, walcząc o wolność nietylko swoją i swego narodu, ale i za wolność całego świata.

„W roku 1818 15-go października złożono na tem miejscu serce Tadeusza Kościuszki pokrywając go ziemią z różnych okolic Polski a szczególniej ziemią z pod Racławic gdzie ś. p. Kościuszko na czele wojska w wielkiej części tylko kosą uzbrojonego, znakomite odniósł zwycięztwo nad poważnym i dobrze uzbrojonym wrogiem naszej Ojczyzny i wszelkiej swobody na świecie.

„Szczęście to dla mnie wielkie, że mogę na tem świętem dla narodu polskiego miejscu powitać Was Bracia Węgrzy! Braćmi jesteśmy, przez krew którąśmy przelewali w obronie świata przed nawałem islamizmu braćmi, bośmy o wolność, a nie o zdobycze walczyli, braćmi bo krew polska razem z węgierską zlała się na polach Piszek, Weiskirchen, Sebenu, Aradu i Komorna.

„Kościuszko, syn ubogiego szlachcica, nie majątkiem, nie słowem ale czynami i tem sercem, które tu leży, pociągnął za sobą wszystkie warstwy narodu a szlachetnością pobił nawet wrogów i ci go za życia uszanowali.

„Pomimo tego zarzucają mu jakoby powiedział był po przegranej bitwie pod Maciejowicami „Finis Poloniae". Za życia zaprzeczył Kościuszko tym wyrazom a niezasłużyłby był na cześć jaką go otaczamy, gdyby to był powiedział, bo tem by zabijał Ojczyznę, a póki jeszcze są serca polskie, póki jedna polka matka żyje, tak niebędzie; każda chwila w jej obronie znajdzie nas gotowemi: jak było, jak jest, tak będzie; staniem ramię przy ramieniu jak pod Piszkami w obronie swobody i ojczyzny, w której miłości nie przewyższą nas żadne narody.

„Dla tego wnoszę okrzyk: Niech żyją Bracia nasi Węgrzy! Niech żyją nasi Goście!!"

Przemówienia p. Kułakowskiego mimo silnego wiatru wysłuchali Węgrzy z odkrytemi głowami, przerywając je od czasu do czasu okzzykami: eljen! i hajok! (słuchajcie!) Kiedy skończył p. Kułakowski, wstąpił na stopnie p. Jan Bobula, architekt i radca miejski budapeszteński przybrany w wspaniały i bogaty ubiór węgierski. Ująwszy karabelę pod ramię i dotykając nią kamienia pamiątkowego, wypowiedział mowę pełną zapału, głosem silnym i donośnym, przerywaną nieustannie gromkiemi okrzykami. Treścią jej było uwielbienie dla bohatera narodu polskiego i cześć dla jego współziomków. Na końcu mowy z niesłychaną siłą wypowiedzianej, wezwał mówca obecnych swych braci, aby zaprzysięgli na tej mogile miłość dla narodu polskiego i chęć pomagania mu czynem w każdej chwili i na każde zawołanie. Nierozumiejący całkiem języka węgierskiego, pojęli przecież treść końcową jego mowy, tak umiał illustrować swe słowa gestami. Entuzjazm wzrastał z każdą chwilą, a dokończeniu: niech żyje Polska! wtórowały długobrzmiące okrzyki.

Widzieliśmy jak jedna z pań węgierskich ucałowała kamień, a jakiś młodzieniec w chwili entuzyazmu upadł na kolana i rękę do kamienia jak do przysięgi przyłożył.

W końcu Węgrzy zaśpiewali Szozat i „Boże coś Polskę," a echo niosło ku Karpatom te bratnie dźwięki połączonych miłością. O godz. 6 opuszczono Kopiec i powrócono do Krakowa.

W Teatrze.

Takich tłumów, jakie wczoraj były w teatrze na „Kościuszce pod Racławicami", oddawna już nie widzieliśmy. Nie mówiąc już o krzesłach i lożach wszystkich piętr, — ale galerya piętrzyła się głowami widzów aż do stropu, a parter tak był — po prostu mówiąc — napchany, że trzeba było podziwiać wytrwałość tych, ktorzy tam mogli kilka godzin wytrzymać. Goście węgierscy, chociaż oczywiście nie mogli rozumieć tego, co się na scenie mówi, zaopatrzeni jednak w komentarze węgierskie, streszczające wszystkie akty bardzo szczegółowo, z uwagą wielką i zajęciem śledzili za każdą sceną i bili brawo ochoczo w miejscach efektowniejszych. Zapytywaliśmy parę osób, jak się w teatrze bawią — i odpowiedziano nam: „Doskonale! Ci dzicy moskale i tędzy (braves) krakusi — zachwycają nas." Dodajemy jeszcze, że wszyscy Węgrzy wystąpili do teatru galowo, a panie węgierskie — w strojach wieczorowych. Węgierski artysta dramatyczny p. Kovacs, w dowód uznania swojego dla wszystkich artystów naszej sceny, ofiarował im, na ręce p. Hofmanowej piękny bukiet.

W „Zdrowiu"

Po skończonem przedstawieniu w teatrze udali się akademicy węgierscy w liczbie sześciu do „Zdrowia" gdzie odbył się komers urządzony staraniem krakowskiej młodzieży bawiącej przez letnie miesiące w Krakowie. Z okrzykiem radości prowadzono miłych gości przez rynek; w lokalu gromkie „Eljen" i huczne wiwaty przyjęły przybywających. Do skromnie lecz ze staropolską gościnnością zastawionego stołu zasiedli akademicy węgierscy. Po posiłku pierwszy przemówił akademik Nowicki podnosząc toast na cześć energii Węgier, którzy z pod przemocy potrafili szybko się wydobyć, na cześć zdrowych zasad, które w Węgrzech takich mają przedstawicieli, jak Jokai i Tisza, który nie idzie w polityce w ślady Bismarcka — na cześć wreszcie wolnych Węgier. Hucznem brawem przyjęto ten toast: jak iskra elektryczna oddziałał on na serca młodzieży obu sąsiednich narodów: czarodziejską siłą pchnięta zaśpiewała młodzież hymn węgierski, w ślad za nim pieśni polskie, którym uroczą nutą porwani Węgrzy z zapałem wtórowali. W odpowiedzi na wzniesiony toast akademik Platthy zaznaczył, że miłość łącząca oba narody nie od dziś się datuje. Węgier wspomina-

Dziennik Wystawy Krajowej 1887.

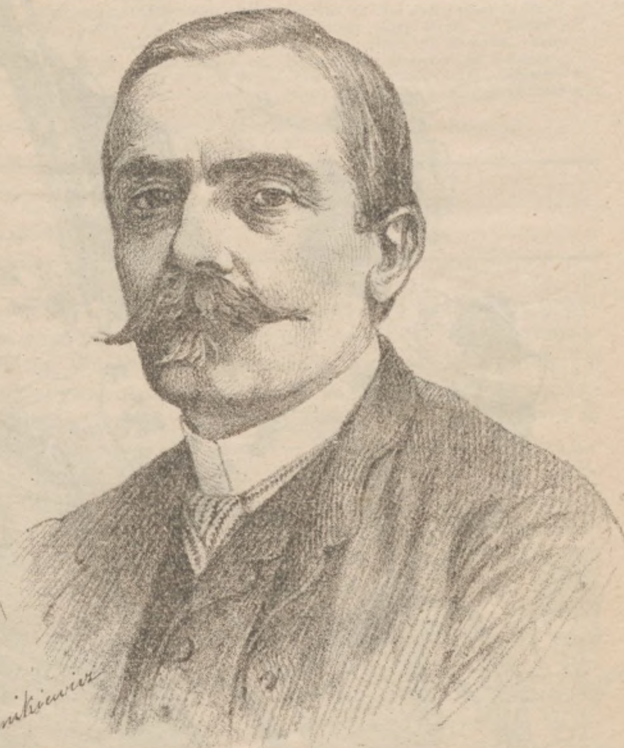
XIX.



Artur hr. Potocki
Prezes Wystawy.



Dr. Feliks Szlachtowski
Prezes Wystawy.



Dr. Faustyn Jakubowski
Dyrektor Wystawy.

jąc Polskę — nie może jej nie kochać. Toastem na cześć Polski wzniesionym zakończył tę mowę. Akademik węgierski Jankowicz zapewnił, że sympatya ta wieki trwać będzie i że Węgrzy odwdzięczą się Polsce za rok 1848. Serdeczne te słowa będące obrazem uczuć młodego pokolenia, przyjęto długotrwałomi oklaskami: zapał, ożywiający młodzież nie znał granic; wylewał się strumieniem z przepełnionych serc, wywołując uściski wzajemne. Gdy się nieco uciszyło akademik Kosiński, w imieniu młodzieży krakowskiej, w te odezwał się słowa:

„Polacy i Węgrzy, którzy zawsze byli dobrymii przyjaciółmi, nie dawniej, jak przed niespełna 40 laty walczyli razem za wolność Węgier. Razem w politycznej niezawisłości wyrósłszy — są gotowi za kraj swój życie nieść w ofierze. Na tym właśnie punkcie zgadzacie się z nami, wy dzielni Węgrzy, którzy pokazaliście nieraz, jak za ojczyznę walczyć umiecie. I właśnie to zbliża nas do was jako towarzyszy. Tak samo, jak wy i my w Polsce pracujemy nad skoncentrowaniem narodowych sił naszych — i miło nam jest, jeżeli od naszych sąsiadów współczucia doznać możemy. Każda pomoc w tej naszej czynności, każde moralne poparcie jest dla nas bodźeem do dalszej pracy. Niech świat pozna, że walczymy przeciw temu, co Bismarck powiedział: „Siła przed prawem“ że jest naród sąsiedni węgierski, który wbrew dzisiejszej dyplomacyi, nie zapomniał, że idea wolności nie zaginęła. I tylko ideę tę wspólnie pielęgnując nie zatracimy narodowego bytu. Zgoda i jedność winny łączyć nas sąsiadów, jestto wspólnym naszym interesem, teraz zwłaszcza, gdy siła brutalna każde narodowe uczucie chce stłumić. Wznoszę tedy toast „Niech żyje jedność i zgoda sąsiednich narodów w ogóle, a ich młodzieży w szczególności. Vivant, crescant, floreant concordia ac foedus Hungariae cum Polonia.“

W ślag za tą mową serdeczną popłynęły inne, w których poruszono te same nigdy nie przebrzmiałe struny; każde przemówienia kończono toastem na cześć wolności i braterstwa obu narodów.

Akademicy polscy: Podgórski, Górski, Mikołajski i inni, — węgierscy Nikam (po francusku), Andrauszky, (po węgiersku) i jeden z Fiume. którego nazwiska nie mogliśmy się dowiedzieć — każdy pełną zapału przemową wlewał w serca młodzieży nadzieję lepszej przyszłości. Wśród serdecznej rozmowy przyniesiono telegram następującej treści: „Braciom polskim przesyła serdeczne pozdrowienie i bratni uścisk w imieniu czytelni akademickiej w Peszcie — Csomasz Olvak, prezes“. Hucznemi oklaskami przyjęto bratnie te wyrazy i w ręce obecnego wiceprezesa Andrauszky'ego wypito toast na cześć i pomyślność czytelni akademickiej w Peszcie. „Powiedźcie wszystkim“ rzekł wznoszący toast akademik Podgórski „że my was kochamy i że chcemy związek nas łączący zachować.“ Czyż potrzeba dodawać, jaki zapał wzbudziły te słowa. Jednomyślnie też uchwalono wysłać telegram tej treści:

„Wasz telegram przyjmujemy z największą radością — gdy waszych braci mamy wśród siebie. Wspólnym nieprzyjaciołom stawimy czoło. Polscy Koledzy.“

Wśród wesołego usposobienia zakończono wieczór. Akademik Górski Józef wśród okrzyków radości odśpiewał różne krakowiaki.

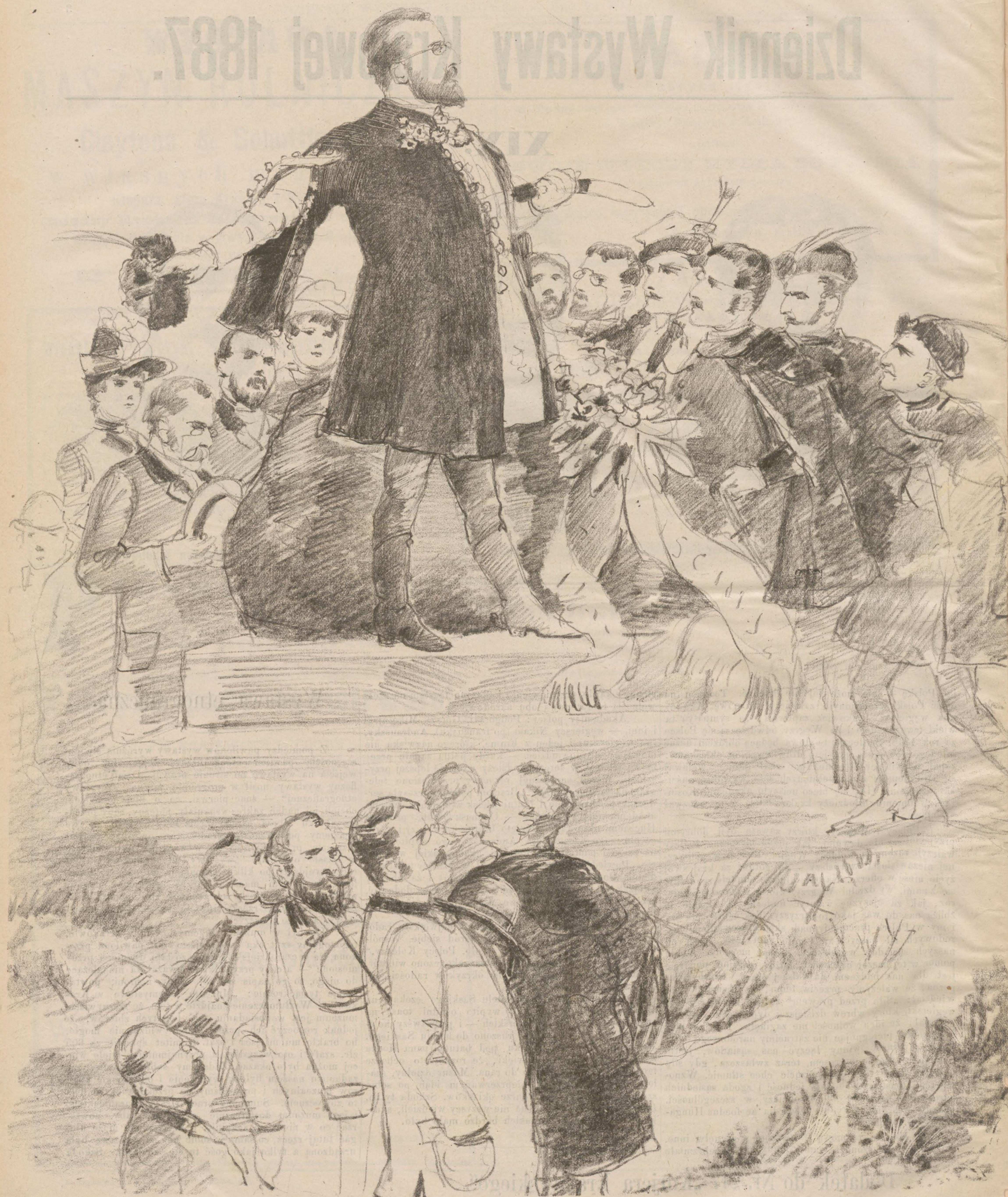
Na hasło, że w sali hotelu Saskiego czekają na młodzież panie węgierskie, wypito ostatni toast na cześć pań polskich i węgierskich — i porwawszy kolegów Węgrów na ramiona, ruszono do hotelu Saskiego. Tutaj muzyka 13-go pułku pod batutą pana Hocka tak skoczne zagrała dźwięki, że rozpoczęto ochocze tany, które trwały blizko do rana. Mazur dzielny, szalony czardasz — polka, nieprzerwanym idąc po sobie szeregiem, wywoływały burze oklasków. Szkoda tylko, że o zabawie tej w mieście nie wszyscy wiedzieli, skutkiem czego pań krakowskich bardzo mało było.

Wystawa etnograficzna.

Z pomiędzy pawilonów wystawy wyróżnia się obszernością pawilon etnograficzny, stojący tuż obok wejścia na wystawę po stronie prawej. Dział etnograficzny wystawy nosił w programie miano „Wystawy etnograficznej“ — snać pierwsi, co o niej pomyśleli, chcieli jej nadać zakres wspaniały, potężny, coby przedstawił oku obraz całego życia ludu naszego. — Nie będziemy powtarzać programu, bo on zbyt szeroki i zresztą przytoczyliśmy go w ważniejszych punktach w czasie obesłania „wystawy etnograficznej“, dziś raczej wejdźmy po kilku stopniach do samego pawilonu, w którym mamy zobaczyć spełnione nadzieje programu, — a prosty obrachunek nas nauczy o ile zbliżyliśmy się do rzeczywistości życzeń twórców wystawy, a może i naszych.

Kto był w muzeum przemysłowem w Krakowie, tego ogólny rzut oka po wejściu do pawilonu przekona, że w czarodziejski sposób zostało do niego przeniesione — a coby przypadkiem uważał za nienależące do niego, to go napis od tej ułudy uchroni, powtarzając tysiąckrotnie: „Muzeum przemysłowe w Krakowie“. Wytłumaczenie znajdzie w tem, że rzeczywiście muzeum jest w posiadaniu tak bogatych zbiorów, że jednak roztoczyć ich przed okiem widza nie mogło, bo brakło mu miejsca i szaf. Komitet sprawił za 605 złr. szafy i oto wszystko, a przynajmniej o wiele więcej można było okazać. Zadaliśmy sobie pytanie, czy zadaniem naszem byłoby wyliczenie i objaśnienie zbiorów muzealnych i przyszliśmy do przekonania, że jest to zbytecznem. Sumienne prace Dr. A. Baranieckiego i jego muzeum dostatecznie są znane, aby powtarzać co w niem się znajduje, a krytyce nie może ulegać tutaj rzecz, co sama w sobie nie na wystawę była urządzoną a tylko jako gość tu się znalazła. Szkoda

Dodatek do Nr. 217 „Kurjera Krakowskiego“.



Lit. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Węgrzy na Mogile Kościuszki.

(Mowa architekta Bobuli.)

jednak, że niema muzeum to na wystawie etnograficznej prawie żadnego dopełnienia. Jedynie W. księstwo poznańskie i szlązkie poszczycić się mogą skromnem uzupełnieniem zbiorów tych, przez nadesłanie na wystawę pierwszego 9 drugiego 4 sztuk kompletnych nbiorów odpowiednich okolic. Prócz tych ziem tylko kilku wystawców jak p. Udziela, p. Muszyńska i inni nadesłali ubogie okazy. Zdaje się, jakoby oddalenie od Galicyi było miarą w prostym stosunku do obesłania wystawy. Znikł zapał, raczej u komitetu pozostał i nie zapalił ogółu, ogół ten nie dał się poruszyć. Zdaje się, że jeszcze nie znamy żywotności ludu i wartości jej cenić nie umiejąc, lenimy się ją poznać. Zauważyliśmy nadto pewne rozbicie i rozstrzelenie przewodniej myśli w tym niefortunnym rozdziale od wystawy etnograficznej muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i zbiorów bogatych p. Fedorowicza, mogących do całości się złożyć. Separatyzm ten szkodzi jednak więcej tytułowi „Wystawy etnograficznej" niż rzeczy samej.

Samo Muzeum wystawiło 3500 sztuk przedmiotów. Nie chcemy ich wyliczać — chcemy tylko dać obraz tej rozmaitości naszych strojów ludowych w uwzględnieniu położenia geograficznego, klimatycznego, politycznego a nawet historycznego naszego ludu. Ułatwi nam to zadanie umiejętne zestawienie zbiorów, oraz rozłożenie ich według ziem dawnej Rzeczypospolitej, o czem pouczają umieszczone herby ziem, powiatów lub gubernii poszczególnych. Wogóle podnieść musimy ogólną cechę i różnicę strojów powszednich i świątecznych, przewyższających poprzednie zwykle wykwintnością, odmiennych kolorem zwykle jaśniejszym, najczęściej białym i zdobnych często jakiemiś wiejskiemi ozdobami zamiast drogich klejnotów. Im więcej posuwamy się ku wschodowi Rzeczypospolitej, dostrzegać się daje w ubiorach coraz większa rozmaitość — od pojedyńczego choć bogatego stroju Wielkopolan, aż do kresów Kozaczyzny znajdujemy już patrociznę i pomieszanie nawet rossyjskich i małoruskich motywów do niepoznania prawie. Dostatek nie stanowi tu bynajmniej — strój małoruski urozmaicony, choć ubogi. Jedynym może wyjątkiem jest strój krakowski wykwintny i bardzo zdobny, a usprawiedliwienie tego wyłamania się z pod reguły może stosunki polityczne i długa niezależność mogłyby tłumaczyć. Jużto w odmienności strojów może służyć Podole za wzór. Są tu stroje z pod Proskirowa osobne dla starych i młodych wieśniaczek, — przed i po t. z. oczepinach. Stroje litewskie są bogate i piękne, mają wiele motywów ogólno-słowiańskich, ale czuć szczególnie w ich ubiorach świątecznych własne tętno narodowe, usprawiedliwienie słów wieszcza Litwy w „Panu Tadeuszu". Takich strojów dostatnich i pięknych jak z Pińska lub Nakła, takiego gorseciku z Weleśnicy, gdzieindziej nie znajdzie. Tyle o ubiorach; nie opisujemy, bo wiemy, że najmniej przydałoby się to tutaj, gdzie jedynie naoczne oglądanie może dać wyobrażenie lub fotografia. Niech te cechy wystarczą i zachęcą do zwiedzania bogatych zbiorów, do których, spodziewamy się, że i nadesłane tymczasowo nowe w liczbie około 17 należeć będą — ofiarność wystawców tu nie zawadzi, ich nie zuboży, a dokompletuje jedyny w Polsce ubiór narodowych strojów.

C. d. n.

KRONIKA WYSTAWOWA.

Dochodzi nas wiadomość, iż jedna z firm młynarskich, reprezentowanych na tutejszej Wystawie, której wyroby nietylko na obecnej wystawie nagrodą odznaczono, partyę mąki, znajdującą się na wystawie, ofiarowała na rzecz Banku Ziemskiego w Poznaniu, którego zadaniem jest utrzymać ziemię w ręku polskim. — Jakkolwiek wiele już pisano o Banku Ziemskim w Poznaniu, nie zawadzi i tu dodać, że całe społeczeństwo nasze wobec 100-milionowego funduszu, jaki za staraniem ks. Bismarcka sejm pruski w celu wykupna ziemi polskiej w W. Ks. Poznańskiem uchwalił, — uważa za sprawę honorową patryotyczną, rzekłbym prawie świętą, zagrożonej własności ziemi polskiej przyjść w pomoc. — Należy nam więc uchwycić każdą sposobność, przy którejbyśmy mogli tej instytucyi być pomocnymi. — Z przyjemnością przeto usłyszeliśmy o ofierze na Bank Ziemski, jaką ów młyn zrobił. — Przykład ten naśladowania godny, powinien zachęcić i resztę wystawców do podobnego kroku, zwłaszcza, że często się między wystawionemi rzeczami znajdą i takie, których koszta transportu, opakowania i t. d. przewyższyłyby wartość przedmiotu. Szanowni wystawcy postąpią sobie więc najracyonalniej, jeśli takie przedmioty przekażą dyrekcyi Wystawy, która sobie z nimi postąpi w sposób, jaki będzie uważała za najstósowniejszy. Jeśli każdy wystawca chociaż jeden przedmiot ofiaruje na cel ten, to uzbiera się suma, za którą chociaż jedną akcyę nabyć będzie można. Składajmy więc po cegiełce, a budynek stanie w całości.

Nie wspominaliśmy dotąd o pawilonie browaru parowego J. A. Johna synów w Krakowie. Przyczyną tego może, że pawilon ten jest nieco ukryty, zasłonięty betonami p. Zieleniewskiego, wciśnięty między wystawę maszyn rolniczych, a prawe skrzydło pawilonu głównego. Jako budowa pawilon to bardzo zgrabny, lekki i dający dużo wolnego miejsca dla lubowników smacznego piwa johnowskiego.

Browar J. A. Johna synów bodaj czy nie jest najstarszym z browarów krajowych. Założony w r. 1820, za la lat kilka będzie mógł obchodzić swój brylantowy jubileusz. Prowadzony naprzód na małą skalę, w roku 1839 został nabyty przez zmarłego niedawno a szanowanego radcę miasta i zarazem znacznie rozszerzony. Liczba zapotrzebowań zmusiła właściciela do dalszych rozszerzeń, które też nastąpiły w latach 1863 i 1867. Dobroć produktu powiększała liczbę jego nabywców, piwo johnowskie zdobywało sobie coraz większe uznanie, a zamożny właściciel browaru pragnąc go postawić na pierwszorzędnej stopie, rozpoczął w r. 1872 pracę nad zrekonstruowaniem zakładu według najnowszego systemu i ostatecznie w r. 1875 tę rekonstrukcją doprowadził do końca. Dziś rozszerzony zakład zajmuje przestrzeni 18600□, z których 6600□ jest zabudowanych. To daje dostateczne pojęcie o obszerności browaru.

Produkcja piwa w obecnej kampanji doszła do 30000 hektolitrów, na które złożyły się piwa: marcowe, leżak (Lager-Bier) i porter krajowy (bok).

Liczne orzeczenia i nagrody spotykały zakład tak na Wystawach krajowych jak i pozakrajowych, że tylko wspominamy odszczególnienie jakie mu przypadło w udziale na Wystawie światowej w Wiednu w r. 1873 i nagrodę państwową w r. 1869. Syt nagród browar johnowski jest na naszej Wystawie „hors concours."

Restauracya Oleksy na Wystawie zaopatrzona jest jedynie w piwo johnowskie, otrzymujące pochwały znawców i tej publiczności, co choć do znawców się nie zalicza, to jednak pije je chętnie dla tej prostej przyczyny, że jej smakuje.

Młodzi pp. Johnowie, znani z ofiarności na cele publiczne, nietylko utrzymują browar na tym punkcie świetności, na jakim postawił go ich ojciec, ale chętnie wprowadzają wszelkie ulepszenia, jakie na tem polu daje własna praktyka i zagraniczne wynalazki.

Ostatnie wiadomości.

Rozpoczynający się sezon w parlamencie niemieckim jest nadzwyczaj ożywiony. Na porządku dziennym jest kwestja przedłużenia mandatów do parlamentu z 3 na 5 lat. Sprawę tę poruszyła najpierw partya narodowców: do niej natychmiast przystąpili konserwatyści a organa opozycyjne w szpaltach swych szeroko traktują. Tym więc sposobem sprawą tą zajmują się wszyscy. Rozwiązanie tej sprawy jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Paryzkie dzienniki twierdzą, że rząd nie będzie się mieszał do sprawy Sznaebelego (młodszego), gdyż tenże nie jest urzędnikiem żadnym, zresztą uwięzienie jego jest karą za przestępstwo.

Dnia 21 b. m. miał Boulanger w St. Galmier-Beache po skończeniu manewrów 13 korpusu, mowę do oficerów, w której zaznaczył, że sposób, w jaki wykonano napad 26 dywizyi, zadowolnił jego wymagania zupełnie. Błędy, jakie tam popełniono, są wynikiem zbytniej gorliwości: strzały, które walkę miały zakończyć padły z takiej odległości, że żadna strona nie chciała się cofać. Siła przytem i stanowczość jaką zachowały obie strony walczące godna jest uznania. Pod hasłem: „Zawsze naprzód", generał dowodzący 26 dywizyą, przeszedł z biernej postawy do czynnej. Toż samo uczyniła i kawalerja, której jenerał następującą dał wskazówkę. „Przygotować dobrze napad, czuć nieprzyjaciela, szukać stron jego ujemnych, oto zadanie dobrego rzutu oka i zrozumienia sytuacyi. To osiągnąwszy, rzucajcie się naprzód jak dziki. Nie ma wojska, któreby potrafiło stawić czoło armii francuzkiej. I wierzcie mi panowie, ten sposób będzie miał jeszcze jeden skutek, o który nasi sąsiedzi napróżno się kuszą: da wam możność inicyatywy w boju, która jest, jak wiecie, siostrą stanowczości.

„Trzeba liczyć na ludzkiego ducha. Możecie mieć broń najlepszą, wszystkie możliwe ulepszenia, ale to będzie straconem, jeżeli nie będziecie mieli męża odpowiedniego, któremu to wszystko macie powierzyć. Przez ciągłą styczność z żołnierzem, przez właściwą komendę zyskuje się więcej niż przez spekulatywne studja, zyskuje się przymioty żołnierza, którego więcej teraz w wojnie potrzebujemy, niż kiedykolwiek.

„Nie, godzina uzbrojenia ludów starej Europy nie wybiła jeszcze: szaleństwem jest wierzyć, zbrodnią twierdzić, albowiem znaczy to spokój przekładać nad cele do których dąży każdy naród. A i nasi nieprzyjaciele, którzy nas znają i sądzą często lepiej niż my sami, wiedzą dobrze, że tak daleko nie zaszliśmy jeszcze. Więcej niż kiedykolwiek pracujemy: Wszystko dla Francji".

W Paryżu głośno mówią o zamierzonem wzmocnieniu armii tureckiej, co ma być powierzonem francuzkim oficerom.

Nieporozumienie między Bułgarją a Niemcami zostało już załatwionem, skoro Niemcy ogłosiły, że zadosyćuczynieniem ze strony Bułgaryi są zadowolone.

Pomimo zapewnienia, że partya Zankowa i Karawelowa w akcyi wyborczej nie wezmą najmniejszego udziału, emissaryusze Zankowa i Karawelowa przebiegają kraj, agitując w myśl zasad swej partji.

O misyi generała Ernrotha znowu zaczynają, po chwilowej przerwie wspominać dzienniki francuskie. Tym razem na podstawie telegramu „Agencyi Havasa" imputują Porcie, że ona resztę powierzyła do zreferowania ministrom w ten sposób, aby wysłać komisarza rossyjskiego, choćby nie Ernrotha, do Bułgaryi, ale z mandatem więcej ograniczonym.

Własne telegramy Kurjera

Wiesbaden 22 września. Jako następne miejsce zjazdu niemieckich lekarzy i przyrodników w roku przyszłym wybrano Kolonię.

Paryż 22 września. Arcyksiężna Stefania powrotem z Jersey przybędzie tu 5 października i zabawi dzień jeden.

Petersburg 22 września. Rząd rosyjski rozpoczął na nowo przerwane rokowania o pożyczkę w Paryżu.

Berlin 22 września. Ambasador rosyjski Szuwałow, odwiedził wczoraj ks. Bismarcka we Friedrichsruhe, poczem udał się w dalszą podróż do Arcachon, celem odwiedzenia rosyjskiego ambasadora w Paryżu, barona Mohrenheima.

Bukareszt 22 września. Arcyksiążę Albrecht przybył dzisiaj popołudniu w odwiedziny do króla rumuńskiego do Sinaia. Z tego powodu udał się poseł austro-węgierski hrabia Gołuchowski dziś rano do Sinaia.

Petersburg 22 września. Dzienniki donoszą, że ministerjum finansów zamierza wnieść projekt opodatkowania nafty surowej według stopy po 6 kop. od puda.

TEATR KRAKOWSKI.

w Piątek dnia 23 Września 1887 r.

LILLA WENEDA

Tragedya w 5 aktach z prologiem Juliusza Słowackiego

OSOBY:

Lech	Pan Werner.
Gwinona, żona Lecha	Pani Wolska.
Lechon } synowie Lecha	P. Orliński.
Krak } synowie Lecha	* * *
Arfon } synowie Lecha	* * *
Derwid, król Wenedów	Pan Rygier.
Lilla Weneda } córki Derwida	Pna Kałużyńska.
Roza Weneda } córki Derwida	Pani Hoffman.
Polelum } synowie Derwida	Pan Konopka.
Lelum } synowie Derwida	Pan Śliwicki.
Sygoń } Lechici	Pan Wójcicki.
Gryf } Lechici	Pan Janikowski.
Gwalbert, pustelnik	Pan Stępowski.
Ślaz, jego sługa	Pan Solski.
Harfiarz	Pan Winiarski.
Wódz	Pan Antoniewski.
Dziewica	Panna Koźmin.
Rycerz	Pan Dorowski.
Wened	Pan Jejde.
Goniec	Pan Nowiński.

Orszak dziewic Gwinony. Harfiarze. Wodzowie. Rycerze. Lud
Rzecz dzieje się w czasach bajecznych w okolicach Gopła.

Dzisiejszy Nr. Kuryera kosztuje 15 cnt.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Panna Polka w średnim wieku, z dobrej familii, sierota, życzy sobie przyjąć miejsce bądź za bonę, do gospodarstwa do zastąpienia pani domu, lub jako towarzyszka do starszej osoby. Umie także szyć na maszynie.

Rutynowana gospodyni poszukuje posady w miejscu lub na wieś. Wiadomość ul. Długa 38 u Józefa Szostka.

Fortepian w dobrym stanie tanio do sprzedania — Wielopole 12, 1 piętro.

Trzech Panów Akademików lub panów Studentów znajdzie przyzwoite mieszkanie wraz z wiktem. — Wiadomość Wielopole 18 w oficynie I piętro.

Salon mogący pomieścić 2 lub 3 osoby jest każdej chwili do wynajęcia dla zwiedzających wystawę. — Ulica Sławkowska 16, I piętro.

Une institutrice française munie de ses brevets, venant de France, ayant un très bon accent, désire donner des leçons de langue française. S'adresser pour les renseignements Rue Sławkowska Nr. 9 II Etage Ne dela porte.

Pieniędzy dostać mogą prywatni i wojskowi, także na prowincyi od 300 zwyż na 1—10 lat. w małych ratach spłacalnych. Adres: J. Gurrè Credit-Geschäft, Graz.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.